Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 17.08.2020 www.osw.waw.pl

Początek końca reżimu? Bezprecedensowa eskalacja protestów na Białorusi

Kamil Kłysiński

W ciągu ostatnich kilku dni doszło do dalszego rozszerzenia skali protestów, które objęły niemal wszystkie białoruskie miasta. Demonstracje nadal mają charakter pokojowy, a ich liczebność waha się od kilku do kilkudziesięciu tysięcy osób, w zależności od miejscowości. W regionach szczególnym potencjałem protestacyjnym wykazuje się Grodno, gdzie gromadziło się nawet do 35 tys. obywateli. Do kulminacji protestów doszło podczas zorganizowanej 16 sierpnia pokojowej manifestacji w Mińsku. Wzięło w niej udział 100–150 tys. demonstrantów, co jest liczbą bez precedensu w historii niepodległej Białorusi. Poza pojedynczymi zatrzymaniami siły porządkowe nie interweniowały.

14 sierpnia doszło do rozszerzenia fali protestów w białoruskich zakładach przemysłowych. Do protestujących w poprzednich dniach załóg dołączyli masowo m.in. pracownicy Naftanu (produkcja petrochemiczna), Biełkalija w Soligorsku (nawozy potasowe), MZKT (pojazdy wojskowe) i MTZ w Mińsku (traktory). Robotnicy, podobnie jak demonstrujący na ulicach, domagali się ogłoszenia prawdziwych wyników wyborów, a także zwolnienia wszystkich zatrzymanych i rozliczenia sprawców tortur wobec osadzonych w aresztach. W związku z niespełnieniem przez władzę postulatów rano 17 sierpnia załogi tych zakładów rozpoczęły akcję strajkową. 15 sierpnia do protestów dołączyła znaczna część pracowników telewizji państwowej (wcześniej z pracy rezygnowali pojedynczy dziennikarze), którzy domagali się zapewnienia uczciwego przekazu informacyjnego. W rezultacie państwowe kanały 17 sierpnia przystąpiły do strajku, zawieszając nadawanie programu na żywo. Przebywająca na wymuszonej emigracji na Litwie Swiatłana Cichanouska ogłosiła gotowość do pełnienia roli przywódcy w czasie transformacji władzy, jednak nie zaproponowała konkretnego programu politycznego.

Władze, pomimo złagodzenia narracji i zaprzestania pacyfikacji demonstrantów, nie wypuściły wszystkich zatrzymanych w trakcie protestów powyborczych (ok. 4 tys. osób nadal przebywa w aresztach). Nie padły również żadne konkretne zapowiedzi ukarania funkcjonariuszy odpowiedzialnych za brutalne traktowanie demonstrantów, a także przypadkowych osób przebywających w pobliżu akcji protestu. Poddany presji społecznej szef MSW gen. Juryj Karajeu nie uznał za zasadne złożenia dymisji i nie wykluczył rewanżu milicjantów za falę społecznego ostracyzmu skierowaną wobec nich. Próbujący uspokajać nastroje przedstawiciele władz, w tym premier Raman Hałouczenka w fabryce MTZ oraz Natalla Kaczanawa w siedzibie telewizji, nie potrafili przekonać wzburzonych pracowników, ale swoim aroganckim zachowaniem doprowadzili do eskalacji protestu.

Dochodzi do pierwszych przejawów nielojalności w nomenklaturze średniego szczebla. Z otwartą krytyką działań struktur siłowych wystąpił dyrektor mińskiego teatru im. Janki Kupały Paweł Łatuszka (b. minister kultury), szefowie ambasad na Słowacji i w Szwajcarii wyrazili solidarność z protestującymi, a dyrektor MZKT Alaksiej Rymaszeuski przyznał na spotkaniu z załogą, że nie wierzy w zwycięstwo wyborcze Łukaszenki.

Alaksandr Łukaszenka w ostatnich dniach kilkakrotnie odniósł się do fali protestów, podtrzymując wcześniejsze tezy o tym, że zamieszki są prowokowane z zagranicy. Po raz kolejny ostrzegł przed udziałem w nielegalnych demonstracjach, a protestującym robotnikom zagroził utratą pracy. Odrzucił także zgłaszane przez państwa unijne propozycje pośrednictwa w dialogu władzy z obywatelami, wskazując zarazem na narastające zagrożenie militarne ze strony NATO, rzekomo gromadzące siły na Litwie i w Polsce. W związku z tym Łukaszenka przeprowadził dwie rozmowy telefoniczne z Władimirem Putinem, od którego uzyskał zapewnienie o udzieleniu „w razie zapotrzebowania" pomocy w ramach mechanizmów zapisanych w umowie o Państwie Związkowym oraz Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ).

16 sierpnia, w reakcji na planowaną manifestację oponentów reżimu, władze zorganizowały w centrum Mińska demonstrację poparcia dla Łukaszenki. Wzięło w niej udział ok. 10 tys. osób z różnych regionów Białorusi – oprócz grupy zwolenników prezydenta, głównie pracowników sektora budżetowego, przymuszonych do manifestowania pod groźbą utraty pracy. W bardzo emocjonalnym wystąpieniu (nietransmitowanym przez telewizję państwową) Łukaszenka apelował o uspokojenie emocji i powrót do pracy, co w jego opinii uchroni Białoruś przed chaosem i biedą początku lat dziewięćdziesiątych. 17 sierpnia prezydent, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, spotkał się z załogą strajkującego MZKT, w związku z czym pod tym zakładem gromadzą się liczne grupy pracowników innych stołecznych zakładów. Podjęta przez Łukaszenkę próba uspokojenia nastrojów zakończyła się niepowodzeniem.

Komentarz

- Obserwowany od 14 sierpnia szybki wzrost liczby uczestników protestów wynika z pokojowej formy demonstracji oraz braku reakcji i niemal zupełnej nieobecności sił porządkowych. Jednocześnie widać efekt czytanych powszechnie w Internecie poruszających relacji kolejnych zatrzymanych zwalnianych z aresztów, z których część trafia do szpitali na leczenie. Czynnikiem mobilizacyjnym były zorganizowane w weekend w Mińsku i Homlu dwie ceremonie pogrzebowe ofiar brutalnych pacyfikacji demonstracji w pierwszych dniach po wyborach. Stąd też – mimo zachowania pokojowej formy wszystkich protestów – manifestujący radykalizują swoje postulaty, żądając już nie tylko rezygnacji Łukaszenki z urzędu prezydenckiego, lecz także postawienia go przed sądem.
- Mimo bezprecedensowej skali protestów wciąż brak wyrazistych i doświadczonych politycznie liderów, zdolnych do sformułowania klarownego programu działań. Występująca podczas wielkiej demonstracji w Mińsku 16 sierpnia*Maryja Kalesnikawa*, jedyna obecna na Białorusi liderka kampanii Cichanouskiej, ogłosiła zwycięstwo kandydatki bez wskazania dalszego programu politycznego. Warto również zauważyć, że liderzy tzw. starej opozycji, od lat krytykujący Łukaszenkę, jedynie sporadycznie pojawiają

się na protestach i nie próbują objąć przywództwa.

- Nieudolne próby uspokojenia nastrojów wśród protestujących pracowników zakładów państwowych podjęte przez najbliższych współpracowników Łukaszenki wskazują na brak jakiegokolwiek konstruktywnego pomysłu władz na zażegnanie kryzysu. Padają jedynie mało przekonujące aktualnie apele o powrót do pracy w imię zachowania stabilności i poziomu życia. Można mówić, że robotnicy, jeden z dotychczasowych filarów reżimu, utracili zaufanie do rządzących. Potwierdzeniem załamania się autorytetu Łukaszenki są rozpoczęte rano 17 sierpnia akcje strajkowe, do których zapewne dojdzie pomimo ostrzeżeń przed konsekwencjami. Warto zwrócić uwagę na zupełny brak zdolności wielu przedstawicieli ukształtowanej w autorytaryzmie nomenklatury do prowadzenia realnego dialogu z obywatelami.
- Obserwowane w ostatnich dniach przejawy wypowiadania posłuszeństwa przez przedstawicieli średniego szczebla nomenklatury mają jednostkowy i nie zawsze jednoznaczny charakter (odnoszą się np. tylko do poparcia prawa do demonstracji), w związku z czym trudno mówić o rozpadzie obozu władzy. Jednocześnie przypadki te stanowią precedens, który w razie dalszego narastania sprzeciwu i braku przeciwdziałania ze strony prezydenta może skłonić kolejnych urzędników do publicznej krytyki rządzących, a nawet przechodzenia na stronę demonstrujących.
- Ważnym czynnikiem osłabiającym skuteczność reżimu jest utrata zdolności propagandowego oddziaływania na społeczeństwo. W związku z protestem w państwowej telewizji przekaz władz nie dociera do wszystkich odbiorców, co było widać na przykładzie proprezydenckiej demonstracji w Mińsku (co najmniej dziesięciokrotnie mniejszej od opozycyjnej), którą transmitowano jedynie w Internecie, będącym domeną środowisk niezależnych. W rezultacie oponenci reżimu mają obecnie znacznie silniejszą pozycję medialną, docierając do obywateli za pośrednictwem popularnych niezależnych portali informacyjnych oraz kanałów Telegramu.
- Anachroniczna i agresywna retoryka Łukaszenki świadczy o jego bezradności wobec rozwoju wydarzeń i zarazem desperacji w utrzymaniu władzy za wszelką cenę. Pokazują to również formułowane przez niego sugestie dotyczące skorzystania z bliżej nieokreślonej pomocy rosyjskiej w związku z zagrożeniem dla bezpieczeństwa zarówno Białorusi, jak i Rosji (jak można wnioskować z odwołania się do Państwa Związkowego oraz OUBZ, może tu chodzić o wsparcie militarne). Niezależnie jednak od możliwości zaangażowania Rosji, wydaje się, że istnieje rosnące ryzyko powrotu władz do rozwiązań siłowych (głównie w oparciu o białoruskie struktury bezpieczeństwa), szczególnie w momencie gdy słabnie siła propagandy i zawodzą pokojowe próby wyciszenia demonstracji. Wobec masowości ruchu protestu ewentualna nowa fala siłowej rozprawy z manifestantami musiałaby być jeszcze bardziej bezwzględna i krwawa niż działania podjęte bezpośrednio po wyborach. Łukaszenka zdaje się do tego zdolny, nie wiadomo jednak, w jakim zakresie będzie mógł liczyć na struktury bezpieczeństwa.

Więcej w materiale wideo: